

MIROŚŁAWA KAWECKA

## ANTROPOLOGICZNY PROJEKT IRYNY ŻYŁENKO – *HOMO FERIENS*

W latach 90. XX wieku w czasopiśmie „Suczasnist” Iryna Żyłenko, jedna z czołowych poetek ukraińskich, przedstawicielka generacji twórców lat 60., opublikowała powieść wspomnieniowo-autobiograficzną zatytułowaną *Homo feriens*. Utwór ten, stanowiący przykład metagatunkowego tekstu memuarystycznego, spajającego powieść, esej, pamiętniki i listy, jest osobistą kroniką czasów odwilży na Ukrainie, dokumentem kształtowania się pokolenia inteligencji lat 60., a także zapisem formowania się dojrzałej i świadomej indywidualności twórcy, któremu przyszło żyć w trudnych politycznie i wymagających jednoznacznych wyborów czasach.

Na Ukrainie, na fali tzw. odwilży chruszczowowskiej, od połowy lat 50. zaczął rozwijać się ruch inteligencji twórczej, nazwany później *szistdesiatnykami*, stawiający sobie za cel odrodzenie kultury ukraińskiej i języka, swobodę twórczości, przywrócenie świadomości czytelniczej dorobku zakazanych przez reżim pisarzy, w tym twórców „rozstrzelanego odrodzenia”. Generacja *szistdesiatnyków* tworzyła kulturę opozycyjną wobec oficjalnej, odwołując się do wartości humanistycznych kultury zachodniej, indywidualizmu twórczego i pluralizmu kulturowego. Wśród najważniejszych twórców tego pokolenia wymienić należy Iwana Dracza, Wasyla Stusa, Ałę Horską, Mykołę Winhranowskiego, Wasyla Symonenko, Walerego Szewczuka, Wołodymyra Drozda, Jewhena Hucało, Linę Kostenko, Irynę Żyłenko, Jewhena Swerstiuka, Iwana Dziubę i wielu innych.

W 1959 roku reżyser Łeś Taniuk stworzył w Kijowie Klub Młodzieży Twórczej, skupiający ponad 900 osób, który, obok lwowskiego klubu „Pro-lisok”, stał się podstawowym ugrupowaniem artystów i pisarzy ukraińskich tego pokolenia. W stowarzyszeniu tym działali m.in.: Jewhen Swerstiuk, Iwan Switłyčnýj, Ała Horśka, Wasyl Symonenko, Wasyl Stus, Jurij Badzio. Byli to ludzie głęboko zaangażowani i bezkompromisowi, nastawieni idealistycznie, gotowi na wiele wyrzeczeń w imię ojczyzny i w imię sztuki. Ich działalność miała bardzo różnorodny charakter, poczynając od twórczości literackiej (z akcentowaniem kwestii estetycznej), poprzez dyskusje literackie, wystawy, odczyty poświęcone pamięci represjonowanych pisarzy, wieczory poezji, ekspedycje naukowe itp. Taka niezwykła aktywność młodej inteligencji ukraińskiej wywoływała niepokój władz i jeszcze przed odsunięciem od władzy Chruszczowa zaczęły się różnego rodzaju naciski, aby aktywność tę ograniczyć – były to przede wszystkim oskarżenia o formalizm, brak ideowości, nacjonalizm, co wiązało się z odrzucaniem przez wydawnictwa tekstów, utratą pracy, brakiem dostępu do różnorodnych, czasem koniecznych dla przeżycia w ZSRR przywilejów. Wraz z zagęszczaniem się atmosfery politycznej zwiększał się także nacisk na Klub. Taniuk został odsunięty od jego kierownictwa, a w 1964 roku KTM został ostatecznie rozwiązany. Jak zauważa reżyser, działalność KTM nie mieściła się w obowiązującym, oficjalnym dyskursie. Wystawy, wyjazdy turystyczne w celu poznania i opisanie zabytków sakralnych Ukrainy, wieczory poetyckie, spektakle teatralne, filmy (np. *Cienie zapomnianych przodków* Sergieja Paradżanowa), artykuły i książki miały charakter protestacyjny i antytotalitarny. Działalność młodych artystów znalazła poparcie starszej generacji zasłużonych działaczy kultury radzieckiej Ukrainy: Maksyma Rylskiego, Pawła Tyczyny, Mykoły Bażana, Mychajła Stelmacha, Hryhorija Koczura i to łączenie się pokoleń nasiliło jeszcze napięcie wokół KTM<sup>1</sup>

Od roku 1965 zaczęły się pierwsze areszty, a ta część inteligencji, która nie poszła na ustępstwa wobec władzy, zmuszona była zapłacić za swe poglądy karyerą, więzieniem, a nawet życiem (Horska, Tychyj, Stus, Marczenko).

KTM, którego członkiem była również autorka *Homo feriens*, stanowi ważny fragment jej opowieści o pokoleniu *szistdesiatnyków*. Rola, którą odegrała ta organizacja w kształtowaniu się twórców lat 60. jest niezwykle istotna, bowiem stworzyła ona płaszczyznę dialogu pokoleniowego i międzypokolenio-

---

<sup>1</sup> Patrz: Л. Таниук, *Дисидентський рух в Україні*, <http://khp.org/archive/index.php?id=1114000538>

wego i wpłynęła na świadomość kulturową, narodową i społeczną jej członków, ucząc jednocześnie odwagi i pryncypialności w głoszeniu poglądów.

Jedna z najaktywniejszych uczestniczek tego ruchu Mychajłyna Kociubynska, charakteryzując generację lat 60. pisała:

Prymat ducha... Rozumiem, że w praktycznym wymiarze życiowym nie zawsze jest to możliwe i osiągalne. Nie należy też bynajmniej do priorytetów ogółu, ale w wielu kwestiach określa klimat duchowy środowiska. Miałam szczęście doznać w swoim życiu takiej godnej człowieka atmosfery duchowej. W żaden sposób nie usiłuję stwierdzić, że moje rodzinne środowisko – „szistdestiatynctwo” – było jakimś monolitem moralnym i absolutnym wzorcem. Ale mikroklimat duchowy najbliższej mi „маленької шопти” (określenie Stusa) był naprawdę ożywczy i dziękuję za to losowi. Aby to odczuć, radzę wczytać się w fundamentalne i prawdziwe wspomnienia, publikowane w ciągu ostatnich lat w czasopismach „Suczasnist” i „Kurier Kurbasu” – *Homo feriens* Iryny Żyłenko i *Люди не зі страхи* Switłany Kyryczenko. Cechy, które najlepiej określają mentalność tych ludzi, to prymat duchowego nad materialnym, bezkrytyczny, nieudawany, organiczny. We wszystkim – w celach życiowych, w motywach działania, w zasadach moralnych, w organizacji życiowej przestrzeni, w stosunkach z otoczeniem. Takie było *credo* życiowe i Horskij, i Switłycznego, i Stusa<sup>2</sup>.

W kontekście zniewolenia środowisko, w którym funkcjonuje bohaterka *Homo feriens*, wytycza sobie przestrzeń wolności niedostępnej dla reżimu. Jest to swego rodzaju republika ducha, w której króluje literatura, sztuka, filozofia, muzyka. Dyskusje z przyjaciółmi, intensywna lektura autorów europejskich, twórczość, stwarzają azyl, którego nie jest w stanie naruszyć nawet najsurowsza restrykcja władzy radzieckiej. Żyłenko pisze:

Lubiłam nasze wesołe, feeryczne spotkania wieczorne lat 60. i odważne ryzykowne akcje. Ale najbardziej lubiłam rozmowy, kameralne, patrząc sobie prosto w oczy, gdy dusza wznosi się wysoko, nierozlana w mieliźnie tłumy; gdy rozmówca traci swą zewnętrzna pozę i jego dusza nabiera własnych, niepowtarzalnych kształtów. Gdyby nie było tych rozmów, mnie takiej również by nie było. Wszystko czemuś służy. Mur o nazwie „szistdesiatnyky”, lub też dysydenci. Jak mało mówią o nich te etykiety. Każdy z nas był inny i każdy z nas miał w sobie swoje niepowtarzalne piękno. I ci, którzy umarli i ci, co żyją<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> М. К о ц ю б и н с ь к а, *Моральний імператив і виклики часу*, <http://www.khpg.org/index.php?id=1128589674&version=print>

<sup>3</sup> І. Ж и л е н к о, *Homo feriens*, „Suczasnist”, 2(1999), s. 60

W tekście *Homo feriens* podkreśla się dwie drogi, którymi poszła generacja pokolenia lat 60. – drogę polityki i drogę sztuki. Poetka zauważa, że o ile polityk dąży do zwycięstwa i w dążeniu tym może czasem zapomnieć o człowieku, o tyle artysta myśli przede wszystkim o humanizmie i samorealizacji. Polityk może w imię narodu pominąć pojedynczego człowieka, humanista zaś może zapomnieć o narodzie, ale zatrzyma się przed człowiekiem, podniesie leżącego i pozostanie z nim. Pozostanie na straży człowieczeństwa. Dlatego artyści nie są powołani do tego, aby burzyć światy, mają oni udoskonalać je i humanizować<sup>4</sup>.

Trzecia droga, którą ruszyli twórcy lat 60., była to droga kompromisu między sztuką i polityką. Jednak poetka unika oskarżeń, rozumiejąc, że kondycja ludzka uwarunkowana jest wieloma względami – „O człowieku należy mówić bez cynizmu i mizantropii”.

Pamiętniki obejmują okres od dzieciństwa poetki do wiosny roku 1964, ale zasadnicza część opowieści dotyczy świadomego okresu jej życia, gdy była studentką filologii ukraińskiej Uniwersytetu Kijowskiego (1959-1964). Najwcześniejsze lata zostają odkryte poprzez narrację pierwszoosobową, a lata późniejsze przedstawione w postaci listów do męża, pisarza Wołodymyra Drozda, przebywającego w wojsku w głębi Rosji. Świat, wokół którego ogniskują się wspomnienia i na którym skupimy szczególną uwagę, to radziecka rzeczywistość lat 60., z wszystkimi konsekwencjami państwa totalitarnego, a więc biedą, politycznym zniewoleniem, zafałszowywaniem świata i imperatywem ideologii, ale jednocześnie z przebłyskiem ograniczonej wolności, którą przyniosła chruszczowowska odwilż.

Bohaterka wspomnień świadoma jest ograniczeń, które narzuca jej totalitarny reżim, w codziennych zapiskach i listach opowieść przeplata się z figurami milczenia z lęku przed dostaniem się tekstu w niepowołane ręce. Dopiero we współczesnym komentarzu zauważa:

To było takie, dokładnie wycelowane, działanie psychologiczne: rzucić człowieka na dno najstraszniejszego piekła (bez jakiegokolwiek potrzeby), a potem – po trochu – dzień po dniu – podnosić go... Niby to dzisiaj jest lepiej niż było wczoraj, a jutro będzie jeszcze lepiej, a stamtąd to i do komunizmu już niedaleko. Najważniejsze żeby był porządek<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Tamże, s. 57.

<sup>5</sup> T a ż, *Homo feriens*, „Suczasnist” 9(1997), s. 41

Opowieść kijowskiej poetki, zapisana w listach i pamiętnikach, najbardziej porusza ze względu na postać samej narratorki-bohaterki. Niezależnie od świata zewnętrznego, okoliczności i napotkanych ludzi zawsze zachowuje ona optymizm i radość życia, realizując swój własny życiowy projekt. Zaledwie 20-letnia zauważa, że ludzie zazwyczaj swe młode lata doceniają, gdy już je przeżyją, ale ona ceni każdy przeżyty dzień, bo rozumie, że już się on nie powtórzy. To przemijanie czasu jednak nie przeszkadza jej żywić nadziei, że dzień następny będzie piękniejszy od wczorajszego. Taka postawa staje się dla niej źródłem radości i afirmacji życia<sup>6</sup>. Z tego optymizmu siłę czerpie nie tylko ona sama, ale i jej otoczenie. Są chwile, gdy zmuszona zmierzyć się ze złem świata (zdrada matki, przy pomocy której NKWD pragnie zmusić ją do zaniechania aktywności twórczej, rozstanie z ukochanym mężem, skierowanym w ramach sankcji karnych do służby wojskowej w głębi Rosji, długi okres bezdomności) przeżywa kryzys nadziei, ale ostatecznie zawsze znajduje jaśniejszą stronę życia. W liście do męża pisze:

A przecież Wowciu, jak nieznośnie ciekawe jest życie! W każdym jego epizodzie, w każdej chwili tkwi jakiś głęboki i odwieczny sens, tak że aż łapie za serce. I w naszym rozstaniu, i w śmierci Wasyla [Symonenka – przyp. M.K.], i w cierpieniu Koncewycza, i w rozdwojeniu Nowyczenka, i w podłości władzy, i w złości kasty – we wszystkim. [...] Żyjemy i chwała Bogu za to. Bez wątplenia optymizm życiowy musi żywić się czymś więcej niż tylko nadzieją na lepsze jutro. Trzeba tylko zakochać się w życiu, we wszystkich jego przejawach, nawet tych najokropniejszych<sup>7</sup>.

Azyłem staje się sztuka. Żyłenko podporządkowuje jej wszystkie sensory swojego życia, kreując specyficzny, własny projekt *vita activa*, który dzięki wyspie literatury, malarstwa, muzyki i własnej twórczości daje przestrzeń niezależną od życiowych konieczności oraz politycznych nacisków. Jest to obszar wolności, w którym najwyższą władzą, środkiem i celem jest sam człowiek, niepowtarzalne, twórcze „ja”, z którego rodzi się poczucie siły, godności i własnej wartości. Hannah Arendt w swojej rozprawie filozoficznej poświęconej aktywności człowieka stwierdza, że życie stanowi scenę, „na której dokonują się konkretne indywidualne czyny, gdzie rodzą się prawdziwie wielkie dzieła ducha, będące źródłem osobniczych różnic”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Tamże, s. 79

<sup>7</sup> T a ż, *Homo feriens*, „Suczasnist” 9(1998), s. 48.

<sup>8</sup> *Kondycja ludzka*, przekł. A. Łagodzka, Warszawa: Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 361.

W tym wyjątkowym projekcie istotne miejsce zajmuje swoboda twórczości, niepodporządkowania żadnym naciskom, mogącym przemienić poezję (sztukę) w publicystykę. Tymczasem zarzuty o zbyt małe zaangażowanie ideologiczne spotykają poetkę z każdej strony, jak sama to określa i „swoich” (nastawionej patriotycznie inteligencji) i „ich”, czyli komunistów.

Władzy nie podobały się źródła mojego optymizmu [...] Bo niby jak poeta ma czelność, zamiast cieszyć się sukcesami władzy radzieckiej, zachwycać się oknem wychodzącym na sad, jesienną melancholią, jakimś kotem na parapecie, albo obłokiem muzyki z dalekiego okna – całą tą estetyką (obcych klasowo proletariatu) girland. A przyjaciele zaś, opozycjoniści (na szczęście nie tak wielu) gniewnie pokrzykiwali: «jak można w takich czasach (!) pisać wiersze przepojone jakąś niezrozumiałą radością»<sup>9</sup>.

Jednak twórczyni przekonana jest, czemu wielokrotnie daje wyraz, że polityka zabija prawdziwą sztukę. Jako przykład wskazuje tych swoich rówieśników, którzy zaangażowawszy się w ruch dysydencki, z natury rzeczy polityczny, utracili prawdę twórczości. Stwierdza, przywołując słowa swego przyjaciela Iwana Switłyckiego, że poezja dla poetów ukraińskich zawsze stanowiła przeszkodę w tym, by mogli w pełni stać się politykami, zaś polityka stanowiła przeszkodę, aby mogli pozostać poetami<sup>10</sup>. Zauważa również, że na samym końcu ocenie poddany zostanie wyłącznie sam tekst, bez możliwości usprawiedliwienia, nikt nie będzie zważał ani na pokrętne losy, ani życiowe warunki, ani inne przyczyny. Nie będzie usprawiedliwienia, pozostanie tylko świadectwo samej poezji<sup>11</sup>.

Tym, co buduje *conditio humana* Żyłenko, jest także wiara w człowieka, której źródła doszukiwać się można z jednej strony w etosie inteligenta, z drugiej zaś w filozofii egzystencjalizmu. Poetka przekonana jest, że to kultura konstytuuje istotę człowieczeństwa, dzięki niej człowiek staje się silny i czerpie moc, aby pozostać wiernym sobie:

I tylko kultura i religia, dbając o potrzeby duszy czynią człowieka Człowiekiem. Nie wiem czy Piękno zbawi świat, ale wiem też, że nic innego go nie uratuje – to pewne. [...] A gdy zrobi się dostatecznie gorzko – powiem sama sobie: [...] Nie poddawaj się! Jesteś inteligentem. A to najwyższy tytuł na ziemi<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> *Homo feriens*, 9(1997), s. 12.

<sup>10</sup> Tamże, 1(1999), s. 49.

<sup>11</sup> Tamże, s. 41.

<sup>12</sup> Tamże, 9(1999), s. 14.

J.P. Sartre podkreślał, że pierwsza zasada egzystencjalizmu brzmi: „Człowiek jest tylko tym, czym siebie uczyni”. Wskazywał przy tym, iż każdy nasz czyn, przez który stwarzamy w sobie człowieka podług własnej woli, pociąga za sobą stworzenie wzoru człowieka takiego, jakim według nas powinien być<sup>13</sup>. Podobny sposób myślenia odnajdujemy na kartach wspomnień. Humanistyczny światopogląd, wiara w potencjał człowieka przenika każdy fragment zapisków, także tych dotyczących współczesności. Żyłenko wierzy, że człowiek wyłącznie sam kreuje siebie poprzez dokonywanie własnych wyborów wewnętrznych, jednak, aby stało się to możliwe, musi mieć świadomość swojej wartości i szacunek do samego siebie – bez tego nie może być szczęśliwy<sup>14</sup>.

Egzystencjalizm jako prąd filozoficzny miał bez wątpienia wpływ na twórczość generacji *szistdesiatnyków*, ale jego recepcja była wybiórcza, zależna nie tylko od dostępności tekstów, ale także od szeregu uwarunkowań kulturowych, a nawet politycznych. Żyłenko znała, przynajmniej częściowo, jego teksty, jednak trudno wskazać, w jakim stopniu wpłynęły one na jej myślenie. Bez wątpienia nie były jedynym źródłem jej antropocentryzmu. Wydaje się raczej, że poetka czerpała z całego dziedzictwa kultury europejskiej, ukraińskiej, a więc także z chrześcijaństwa, adaptując na swoje potrzeby wybrane elementy, niekiedy rozbieżnych, światopoglądów. Dla przykładu w jej poglądach religijnych odnaleźć można ślady katolickich idei personalistycznych (np. Jacques Maritain), podkreślających, że człowiek został obdarzony przez Boga godnością i nikt nie może mu jej odebrać, a jednostka jest ważniejsza od politycznej zbiorowości, żaden naród, ani organizacja polityczna, nie może podporządkować sobie pojedynczych ludzi. Poetka pisze:

Jestem wdzięcznym odbiorcą twórczości Pana naszego. I sędzę, że dla Niego, jak i dla każdego artysty, miłsze są moje oczarowane pięknem świata, przepełnione wdzięcznością oczy, niż starte od modlitwy kolana nietolerancyjnego dogmatyka cerkiewnego ([..] i aby więcej już do tego tematu nie wracać – powiem jedno: noszę w swoim sercu głęboką wiarę w Boga, ale nie ma we mnie za grosz strachu Bożego. [...] Najważniejsze, by nie czynić zła i podłości<sup>15</sup>.

---

<sup>13</sup> J.P. Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, w: *Świat, człowiek i wartości*, wstęp i oprac. Z. J. Czarnecki, Warszawa: WSZiP, 1988, s. 235.

<sup>14</sup> *Homo feriens*, 2(1999), s. 50.

<sup>15</sup> Tamże, 9(1997), s. 14.



Zważywszy na wysoką kulturę i inteligencję Iryny Żyłenko, skłonni jesteśmy uznać, że wiele z tych poglądów wyraża jej osobisty światopogląd, wyrosły na własnych – niekoniecznie inspirowanych literaturą – przemyśleniach. Jest on tylko i wyłącznie wyrazem antropocentrycznego stanowiska poetki, nie zaś świadectwem odczytania w tekstach personalizmu. Wskazując na te analogie nie twierdzimy, że poetka znała te teksty, czy korzystała z nich, pragniemy raczej podkreślić, że jej humanizm jest szeroki i pozbawiony uprzedzeń.

Omawiając życiowy projekt kijowskiej poetki nie można zapomnieć, jak ważną rolę w nim odgrywa miłość do męża, poczucie wspólnoty ze swoim pokoleniem i przyjaciółmi. Właściwie każdy dzień jej zapisków przynosi spotkania z przyjaciółmi, długie dyskusje, wycieczki, a darząc ludzi sympatią, to samo otrzymuje w zamian.

Pamiętniki Iryny Żyłenko to swoista afirmacja życia we wszystkich jego przejawach, zachwyty młodością i starością, człowiekiem i światem natury, sztuką i aktem tworzenia. Oczywiście, jak wspomnieliśmy wcześniej, życie bohaterki-narratorki to pewien idealny projekt samorealizacji człowieka, który w życiowym *praxis* nie zawsze udaje się realizować. Poetka pisze o tym w komentarzu do pamiętników, wspominając o kompromisach, na które zmuszona była pójść w imię wolności osobistej, dobra dziecka itp., jednak w pryncypiach pozostała wierna sobie, dążąc do ideału *kalokagatii*, skierowanego ku dobru i pięknu:

Dopiero teraz, przeglądając i analizując swoje życie, zrozumiałam, że byłam jednak człowiekiem silnej woli [...]. Wola ta różnie się przejawia. W naturach dynamicznych ukierunkowana jest ku zewnętrznym podbojom; w refleksyjnych, takich jak ja – ku wewnętrznym. Silni wojują ze światem, ja zaś – sama ze sobą. I nie jest pewne, która wola jest mocniejsza. Bo wiadomo, że najwięksi zdobywcy świata nie umieli oprzeć się pokusom i utrzymać samego siebie w ryzach<sup>16</sup>.

Pamiętniki kijowskiej poetki noszą tytuł *Homo feriens* – człowiek świętujący. W wymiarze ontologicznym święto jest sposobem przeżywania życia i taki sens nadano mu w omawianej prozie. Władimir Toporov definiując czym jest święto zauważa, że stanowi ono zaprzeczenie zwykłych, codziennych dni, a w szczególności jest przełamaniem dni nieszczęśliwych. Świętowanie powinno wywoływać w człowieku stan euforii, aby mógł on niejako pokonać codzien-

<sup>16</sup> Tamże, 2(1999), s. 59-60.



ność lub też pogodzić się z doznanyim nieszczęściem<sup>17</sup>. W projekcie pełni życia, który realizuje bohaterka-narratorka *Homo feriens* człowiek świętuje dlatego, że szara rzeczywistość jest zaprzeczeniem święta, świętuje, bowiem dano mu życie, a wraz z nim morze szans i bezlik możliwości i jak zawsze optymistycznie stwierdza: „Każdy dzień ma własne oblicze. Każdy dzień jest niepowtarzalny. I trzeba go przeżyć tak, jakby był twoim ostatnim i jedynym – kosmos możliwości i niespodziewanych rozbłysków radości. A gdy znudzi ci się szary kolor, kup sobie Żyłenko okulary z malinowymi szkiełkami na stacji metra Złota Brama”<sup>18</sup>.

#### АНТРОПОЛОГІЧНИЙ ПРОЕКТ ІРИНИ ЖИЛЕНКО – *HOMO FERIENS*

##### Резюме

У статті досліджуються спогади української поетеси Ірини Жиленко про покоління шістдесятників. Розповідь київської поетеси, записана в листах і щоденнику, найбільш хвилює з уваги на постать самої оповідачки-героїні. Незалежно від зовнішніх обставин, отже політичного поневолення, щоденної нужди, фальшування світу, імперативу радянської ідеології, вона завжди намагається зберігати оптимізм і радість життя, таким чином реалізуючи винятковий життєвий проект *vita activa*, найважливішу частину якого становить мистецтво і творча свобода. Творчість стається для героїні і її покоління джерелом сили, радості і гідності. У спогадах переважає антропоцентричне, персоналістичне ставлення до світу і другої людини.

---

<sup>17</sup> В. Топоров, *Праздник*, w: *Мифы народов мира: Энциклопедия*, т. II, Moskwa 1980, s. 329-331, [www.mifinarodov.com/p/prazdnik.html](http://www.mifinarodov.com/p/prazdnik.html)

<sup>18</sup> *Homoferiens*, dz. cyt., 1(1999), s. 37

IRINA ZHILENKO'S ANTHROPOCENTRIC PROJECT – *HOMO FERIENS*

## Summary

The article analyzes the memories of an Ukrainian poetess, Irina Zhilenko, devoted to the environment of 1960s Ukrainian authors. The story written down by the Kiev poetess in letters and diaries touches mainly through the person of the very narrator – hero. Irrespective of the external circumstances such as political constraints, day-to-day poverty, falsehood of the soviet reality and the imperative of communist ideology, she always strives to maintain optimism and joy of life. Hence, she implements a genuine life project *vita activa*, the critical part of which is art and artistic freedom. For the poetess and her generation, the artistic activity is the source of strength, joy and dignity. The memoir is dominated by anthropocentric and personal approach to the world and another human being.

**Słowa kluczowe:** Irena Żyłenko, pokolenie lat 60. XX w.-, „szistdesiatnyky”, ukraiński ruch dysydencki, literatura wspomnieniowa, *vita activa*, *kalokagatia*, *homo feriens*.

**Ключові слова:** Ірина Жиленко, шістдесятники, український дисидентський рух, мемуарна література, *vita activa*, *kalokagatia*, *homo feriens*.

**Key words:** Iryna Zhylenko, the 1960s generation (“shistdesyatnyky”), Ukrainian dissident movement, memoir literature, *vita activa*, *kalokagatia*, *homo feriens*  
Keywords: 1960s generation, Ukrainian dissident movement, memoir literature